Nr 20 Czwartek, d. 25 Stycznia 1877 Rok II

KURYER KRAKOWSKI

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu“, ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Wiadomości miejscowe.

— Białe koło otaczające księżyc, jest uważane w obecnej porze jako zapowiedź śniegów. Mieliśmy je w dniu wczorajszym, dziś zaś niebo okryte jest chmurami śnieżnemi. Wisła pokryta jest krą, która płynie całą szerokością koryta w ogromnej ilości. Jeżeli mróz się wzmoże, nie tylko nie będzie obawy o zapasy lodu na lato, która przed paru dniami niepokoiła potrzebujących takich zapasów, ale nadto Wisła gotowa stanąć po raz trzeci bieżącej zimy. Byłby to fenomen bardzo rzadko się powtarzający.

— W niedzielę d. 28 b. m. odbędzie się w sali radnej o godz. 2½ po południu ogólne Zgromadzenie członków tutejszego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców. Na porządku dziennym jest sprawozdanie zarządu z r. 1876 i wybór ⅓ części wydziału.

— W poniedziałek 29 b. m. odbędzie się zapowiedziany już dawniej bal kostiumowy medyków, z którego dochód przeznaczony na wspomożenie biblioteki wydziału lekarskiego. Gospodyniami przyobiecały być pp. Józefa z Helclów Jakubowska, Cecylia Johnowa, Zofia Kossakowa, Jadwiga Kieszkowska, Augusta Małachowska, Jadwiga Swolkienowa, Anna Teichmanowa, Jadwiga Zarębina. Gospodarzami zaś pp. Dr Stanisław Domański, Dr Edward Korczyński, Henryk Kieszkowski, Józef Kiciński, Dr Stanisław Pareński, Dyonizy Skarżyński i Dr Maksymilian Zatorski.

— W sobotę 27 b. m. odbędzie się drugi wieczorek tańcujący w Towarzystwie Strzeleckiem. Obowiązki gospodyń przyjęły panie: Józefowa Baranowska, Antoniowa Czernowa i Antoniowa Łuszczkiewiczowa.

— Moda jest potężną władczynią, panującą na całej kuli ziemskiej. Rozkazów jej słuchają od Kamczatki do Przylądka Dobrej Nadziei i biada temu, któryby się śmiał sprzeciwić, bo padnie okryty śmiesznością. Przez kilka lat, panowała moda nie uczęszczania na bale maskowe. Przyzwoite towarzystwo ze zgrozą na ustach wymawiało wyraz r e d u t a, a pobożne dewotki na samo jej wspomnienie, żegnały się pobożnie. Dziś zawiał inny wiatr. Dwa ostatnie bale przekonały nas, że tak nazwana c r e m a towarzyszka, nie pogardza tym rodzajem zabawy i okryta ponurem czarnem dominem i w czarnej masce, wkracza na salę redutową. Niejeden z obecnych, dziwi się, zkąd jego tajemnice przechodzą do wiadomości masek krakowskich, lecz gdyby traf pozwolił mu zobaczyć oblicze tej, która go intrygowała, toby ujrzał kogoś... bardzo dobrze znanego z salonów i balów publicznych. Przeszłych lat nie moglibyśmy tego powiedzieć, bo zamiast jakiej czarującej istoty, spotykali-

Charakterystyka Krakowa.

(Z listów do *Gazety Polskiej*).

(Dokończenie).

W ogóle, towarzystwo krakowskie nudzi się w tej smutnej atmosferze. Lucyan Siemiński, w niedawno napisanem pośmiertnem wspomnieniu pani Skrzyneckiej, bardzo trafnie powiedział, że tam tylko goście bawią się, gdzie się pani domu bawi; otóż panie domu przeważnie nudzą się tutaj. Są między niemi takie, które szczególny mają talent dobierania, może bardzo przykładnego, ale zabijająco nudnego towarzystwa; jest to także rodzaj pokuty, którą sobie zadają; z tego powodu ktoś powiedział o jednej z nich, celującej w tym sposobie umartwiania się: „Że musi mieć znaczne winy do odkupienia, skoro na tak srogie wystawia się męki.“ Oczywiście są wyjątki, a przed innemi ów czcigodny, szanowny dom, dający przykład tylu cnót, a któremu przoduje ostatnia może prawdziwa matrona; dziś niestety, złamana wiekiem i nieszczęściami, często nieobecna, aczkolwiek sercem, uczuciem i tradycyą nieodłączna od Krakowa. Tam plotka nie ma przystępu, tam rzeczywiste cnoty nie są powodem prześladowań, a daleko sięgające miłosierdzie nie staje na przeszkodzie prawdziwej miłości bliźniego. Są i inne salony, nie poczuwające się do potrzeby spóźnionej moralności kosztem osób trzecich, a umiejące zachować miarę i stopniowanie bez dokuczania, upokorzenia i przemieniania się w izbę gwiaździstą. Lecz te są wyjątkami i nie są dobrze widziane przez *pary zwierząt głównych i patryalchalnych*. Nie myślcie, aby te szczegóły o *mateczniku*, odnosiły się tylko do tak zwanego wyższego towarzystwa; stanowią one wspólny szablon dla wszystkich tutejszych światów, a raczej światków. Mieszczaństwo pod względem tych meskineryi i śmieszności nie daje się prześcignąć, a nawet najniższe warstwy, lubo z natury rzeczy najwięcej zepsute, odznaczają się specyficznie krakowską *pozą* moralności. Największą przecież wadą tego stanu rzeczy jest wytwarzająca się w nim zbyt znaczna ilość obłudy; gorszym zaś jeszcze jest powszechny niemal tu zwyczaj posługiwania się potwarzą; rzecz to tak zwyczajna, tak używana, że innej niemal nie umieją tutaj chwycić się broni i z przykrością wyznać trzeba, że często bardzo źródłem słynnych krakowskich plotek, jest zemsta osobista lub interes osobisty, co nie przeszkadza uprawiać komerażu *pour faire l'art pour l'art.* Plotka i komeraż są tutaj niemal jedyną spójnią towarzyską, po za niemi jest zgubne zasklepienie się, prowadzące do wiary we własną nieomylność i do poczucia własnej nietykalności *neminem me tangere.* Najdrobniejsza uwaga uraża, najumiarkowańsza krytyka rozjątrza i, zamiast pomagać rzeczy, gniewa jednych, napełnia radością drugich. Pojmiecie do jakiego stopnia powyższe śmieszności i wady niekorzystnie oddziaływają na cały zakres umysłowego i artystycznego życia, do którego Kraków rości sobie prawo, a które dzisiaj stanowić może jedyną racyą jego bytu. Jest ono też tutaj w położeniu ryby wyjętej z wody i istnieje jedynie wysileniem kikunastu jednostek, a wysilenia te są znaczne, znakomite i są godną uznania stroną tutejszych stosunków. Kraków nie ma publiczności umysłowej i artystycznej, a ma przecież życie umysłowe i artystyczne, które w ludności najmniejszego nie budzi zajęcia. Życie to zawdzięcza kohorcie dzielnych pracowników, nieczem nie zrażonych; kohorta ta przynosi zaszczyt miastu, podnosi jego znaczenie, pokrywa jego małostki i odkupuje wiele ujemnych stron, a tem większą ma ona zasługę, że warunki wśród których walczy wytrwale, nie są zachwycającemi. Ludzie ci, to prawdziwa, jedynie godna uwagi teraźniejszość Krakowa, a być może, iż uda im się, wraz z niektóremi obiecującemi młodszemi żywiołami, wytworzyć lepszą przyszłość, oczyszczając powietrze, ze śmieszności, wad i nieznośnych małostek, nie zrywając przecież z dobrą i uczciwą tradycyą; a wtedy i cnoty tutejsze na trwalszej oprą się podstawie.

Kraków słynie i słusznie z rozsądnych, umiarkowanych, zacnych i roztropnie konserwatywnych zasad i przekonań, a w tutejszych stosunkach stanowi to niezaprzeczenie jego dodatnią, poważną stronę. Ale trudno wypowiedzieć o ile powyższe małostki, dziwactwa, zwyczaje i obyczaje *matecznika*, oddziaływają niekorzystnie na ów rozumny kierunek. Ktoś, rozmawiając ze mną w tych dniach, zwrócił moją uwagę na tę okoliczność, że dzisiaj we wszystkich społeczeństwach, stronnictwa rozsądno-konserwatywne mają zapaleńców, energumenów, *chevauxlégers*, którzy najprzód kompromitują je, a następnie gubią. Są to wysuwające się na ochotnika pikiety o krótkim wzroku; nic zatem dziwnego, że wpadają w ręce nieprzyjaciela i narażają główną armię. Nigdzie może nie ma tak wybornych typów tego rodzaju jak tutaj, nigdzie może konserwatyzm nie ma tylu *enfants terribles.*

Wszystko to jest powodem, że wpływ Krakowa, który mógłby być użytecznym na sprawy i interesa kraju, jest nader ograniczonym a czasem zwichniętym; szkoda, bo względnie, w tym Krakowie, jest wiele dobrego i wiele uczciwego, lecz koło jego działalności i wpływu, zamiast się rozszerzać, ścieśnia się w skutku zbyt ciasnego zapatrywania się wielu. Zadaniem winno być młodej generacyi i młodszych żywiołów, aby, szanując co szacunku jest godnem, nie dozwoliły Krakowowi przeistoczyć się w istotny zamek „Safandułów“ p. Sardou.

śmy... kogo innego i ze smutną miną odwracaliśmy się od intrygujących debarderów i pierotów.

Piąta maskarada ma nie ustąpić w niczem świetności dwóm poprzednim i gdyby tylko można zaprowadzić odświeżenie atmosfery za pomocą jakiego nowowynalezionego aparatu, gdyż temperatura w sali niczem się nie różni od podzwrotnikowej, tobyśmy mogli powiedzieć, że nam nic więcej do szczęścia nie potrzeba. Lecz ponieważ i na słońcu są plamy, a więc bądźmy wspaniałomyślni i wybaczmy ów anormalny stan gorąca, jeżeli za to będziemy wynagrodzeni dowcipem i elegancyą kostiumów.

— Najjaśniejszy Pan nadał profesorowi prawa rzymskiego w uniwersytecie krakowskim drowi Ferdynandowi Zollowi, tytuł radcy rządowego.

— Dochodzą nas z pewnych stron zażalenia na gospodarza ślizgawki, iż sobie w niegrzeczny sposób postępuje z uczestnikami tej zabawy. Być może, że powód do takich zażaleń dał jaki wypadek, w którym gospodarz miał wszelkie powody do podobnego postępowania, dlatego wstrzymujemy się od uwag. Sądzimy, że na przyszłość podobne wypadki nie będą miały miejsca, zaufać pod tym względem można komitetowi złożonemu z osób nadzwyczaj poważnych i szanowanych.

— W *Kuryerze Warszawskim*, czytamy następującą wiadomość telegraficzną:

W obec balowo wystrojonej publiczności odegrano wczoraj „Wielkiego człowieka“ Fredry. Powodzenie nadzwyczajne; świetny tryumf Hofmanowej, jako *Matyldy Szymańskiej*, doskonały Jeniałkiewicz, całość wyborna, publiczność zentuzjazmowana.

Co to może zrobić błąd drukarski, lub telegrafisty?

— Zwracamy uwagę publiczności lubiącej utwory sztuk pięknych, że księgarnia A. Nowoleckiego otrzymała fotografie artystycznie wykonane ze znakomitego obrazu B. Abramowicza „Uczta weselna cesarza Karola IV u burmistrza krakowskiego w roku 1362“. Fotografie są w większym i mniejszym formacie.

— W kawiarni p. Rehmana, bilard nowej konstrukcyi o ośmiu bokach, ściąga licznych wielbicieli gry karambolowej. Cacko to kosztuje bagatelkę, bo tylko 600 złr.

— Wczoraj wieczorem pędzący wózek żydowski o mało nie rozjechał artystów niosących szopkę. Nie mówiąc już o wysokich stratach materyalnych i artystycznych ze zniszczenia wędrownego teatrzyku, szczęśliwie tylko udało się powożącemu powstrzymać naczas konia, gdyż może mielibyśmy do opłakania jaki nieszczęśliwy przypadek. Światła więcej, jeżeli już nie w głowach żydowskich dorożkarzy, to przynajmniej w latarniach, abyśmy mogli być zabezpieczeni od niefortunnych zetknięć się z dyszlami i kopytami końskiemi.

— Nie mogąc się doczekać od naszych korespondentów z Wieliczki sprawozdania o balu odbytym w tem mieście w sali hotelu pod Lwem, postanowiliśmy wysłać na miejsce specyalnego korespondenta.

Raporter nasz wyjechał wczoraj nadzwyczajnem pociągiem, który wychodzi z Krakowa co dziennie o godzinie 12 min. 5 wprawdzie według „Czasu“ ale nie krakowskiego.

Dzięki usiłowaniom lokomotywy o godz. trzy kwandranse na pierwszą był już na miejscu.

Znalazłszy się w słonem mieście uznał za rzecz najtosowniejszą pójść do p. Windakiewicza na obiad. Tam spotkał p. fizyka, p. profesora, p. konsyliarza i innych panów, a że ci panowie rozmawiali z sobą, nasz zaś korespondent o tyle podobny jest do zająca, że gdy one mają po dwa słuchy, on ma przynajmniej jeden słuch, przeto słyszał co mówili, i dowiedział się, że bal w Wieliczce wypadł świetnie. Do mazura stanęło 32 pary, stroje były gustowne a nie przesadne, królowemi balu nie były tylko te panie, których na balu nie było.

Po obiedzie korespondent nasz zwiedził Dolny Rynek, Główny Rynek, Drewniany Rynek, ulicę Kozirożek, ulicę Seraf i ulicę Sanderską. We wszystkich tych miejscowościach nic godnego zapisania nie znalazł.

Udał się zatem do pewnego reprezentanta ludzkości, który miał wózek zaprzężony w jedną szkapę chudą i bardzo niskiego wzrostu, i rzekł do niego:

— Wierno-konstytucyjny obywatelu!

— Z przeproszeniem pana, — odpowiedział zagadnięty, — ja nie jestem wcale mierno-konsumcyjny. Jak się chwycę jedzenia, to zajadam ile dusza wytrzyma.

— Macie słuszność, — odrzekł nasz korespondent — powiedzcież mi tedy, ile żądacie za to, abyście mnie zawieźli do Krakowa prędzej niż kolej żelazna?...

— Sześć szóstek, proszę pana, i myto.

— A myto ile wynosi?

— Sześć centów.

— Macie tedy centów sześć i szóstek sześć, siadajcie na kozieł, weźcie lejce w ręce i jedźcie, ale jeżeli nie przyjedziecie o $1\frac{1}{2}$ godz. prędzej niż kolej żelazna, to biada wam!

— I! proszę pana mnie ta nie pierwszy raz ścigać się w ten sposób z koleją.

Jakoż w istocie nasz reporter przybył do Krakowa o godzinie 4 minut 55, gdyby zaś jechał koleją byłby na miejscu dopiero o godz. 6 min. 25 i to według „Czasu“ niekrakowskiego, albowiem instytucya kojei żelaznych jest jedyną w naszem mieście która *„Czasu“* krakowskiego nie uznaje.

— Sąsiedzi nasi Niemcy, jeżeli nie mogą z jakich obcych znakomitości zrobić swych ziomków, jak to n. p. z Kopernikiem i z św. Janem Kantym zrobićby chcieli, to ją przynajmniej robią uczniem Niemców. *Berliner Börsen-Zeitung* twierdzi, że Siemiradzki jest uczniem Pilotego. Twierdzenie to jest wymysłem zupełnie bezpodstawnym.

— Dzienniki amerykańskie opowiadają, że na wyspie Curaçao, w pobliżu wybrzeży Wenezueli, powietrze do tego stopnia przesycone tak zwanym kwasem wodochlorowym, iż ogień tam nigdy rozszerzyć się nie może. Mieszkańcy tej wyspy nie znają co to znaczy niebezpieczeństwo pożaru, przeciwnie chcąc dłuższy czas podtrzymać ogień, muszą strzedz go bardzo pilnie i podsycać nieustannie.

Autor tej wiadomości musiał, przed jej napisaniem, wypić przyzwoitą ilość kieliszków curaçao, który jest likierem dość silnie upajającym i na konto swego odurzenia, chciał i cały świat wprowadzić w podobny stan, gdyż tylko pod wpływem silnych libacyj, można uwierzyć podobnemu humbugowi, bo każdy, mający choć trochę wiadomości o fizyce, wie, że w podobnej atmosferze żadna istota żywa długoby wytrzymać nie mogła.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Poznań. Donoszą, że budowa centralnego dworca kolei żelaznej w Poznaniu, ma być rozpoczęta z wiosną. Koszta wystawienia tego gmachu obliczone są na 1,800,000 marek.

Zaleszczyki. W Capowicach wszczęła się 4 b. m. przed karczmą bójka między dwoma wieśniakami; trzeci powracający właśnie z lasu wmięszał się między przeciwników i jednego z nich na miejscu zabił. Był to wprawdzie bardzo skuteczny środek zakończenia bójki, energiczny rozjemca będzie go jednak musiał przez czas długi rozpamiętywać w odosobnieniu.

Austro-Węgry.

Wiedeń. Dnia 2 b. m. u pewnego piekarza wiedeńskiego pojawił się jegomość, który przedstawiwszy się jako agent pewnego domu bankowego zawiadomił piekarza, iż na los jego, wzięty z powyższego banku na raty, padła wygrana w sumie 8.600 złr., którą odebrać może dnia 15 stycznia, poprzednio jednak uiścić musi jeszcze resztę rat w kwocie 363 zł. reńskich. Uszczęśliwiony piekarz zapłacił natychmiast tę kwotę i dopiero dnia 15 b. m. dowiedział się w banku, że padł ofiarą oszustwa.

Wiedeń. Podług ostatniego rozkazu okólnikowego komendy załogi wiedeńskiej, zakazanem jest uczęszczać na publiczne reduty wiedeńskie oficerom przebranym i zamaskowanym.

Zagranica.

Ateny. Dziesięć pancernych statków angielskich pod komendą wiceadmirała Drummonda przybyło do pirejskiego portu.

Berlin. Przed kilku dniami sekcyonowano w Berlinie dziecko czteroletnie, z którego głowy po rozcięciu zwojów mózgowych wypadła kula. Rzecz miała się następnie: Rodzice jego obchodzili uroczyście noc sylwestrową. O północy gospodarz wyszedł powitać hucznie nowy rok. Ostatni raz jednak broń nie wypaliła i gdy gospodarz wrócił z nią do pokoju opowiadając o tem zgromadzonym gościom, właściciel domu bierze rewolwer, a chcąc się przekonać czego mu brakuje dotyka kurka. W tej chwili padł strzał a dziecko gospodarstwa wydaje jęk bolesny. Wszyscy biegną ku niemu, ale prócz zadraśnięcia lekkiego wzwyż prawej skroni nic dostrzedz nie mogą i sądząc, że dziecko uderzone tylko patronem krzyknęło ze strachu, wracają uspokojeni na swoje miejsca. Tymczasem następnej nocy dziecko zasłabło, przywołany lekarz konstatuje katar kiszkowy, ale gorączka wzmaga się z dniem każdym a 5 stycznia dziecko umiera. Sąsiedzi głoszą, że dziecko zabito, a pogłoski dochodzą do prokuratora. Nakazana sekcya odkrywa w mózgu dziecięcia kulę mniejszego kalibru, która pomiędzy kością skroniową a boczną wdarła się do mózgu. Jakim sposobem czteroletnie dziecię żyć mogło pięć dni z kulą w mózgu i jakim sposobem sprawić mogła tak małe zadraśnięcie na zewnątrz, pozostaje niewytłumaczonem.

Christiania. O pożarze teatru w Christianii nadeszły następujące szczegóły: Ogień wybuchł w garderobie żeńskiej na jednem z piętr, zkąd bardzo szybko rozszerzył się po gmachu i dostał się do sali. Scena zniszczona została zupełnie ogniem i wodą, którą puszczono. Pożar ugaszony został dopiero na drugi dzień po południu. Gmach ubezpieczony był na 124.000 koron, a inwentarz teatralny na 24.000 koron.

Florencya. Sławny nauczyciel śpiewu i kompozytor Pietro Romani, najlepszy przyjaciel Rossiniego, któremu pomagał w instrumentowaniu kilku oper, mianowicie „Cyrulika Sewilskiego“, zakończył życie w tych dniach.

Konstantynopol. Pełnomocnicy konferencyi rozjeżdżają się z Konstantynopola bez audyencyi pożegnalnej u sułtana.

Londyn. Parlament angielski otwarty będzie osobiście przez królowę 8 lutego.

Monachium. W zeszłą środę odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 20-letni uczeń szkoły sztuk pięknych, Hanowerczyk rodem. Do wykonania tego smutnego aktu urządził sobie nieszczęśliwy formalną scenę w wysokim stopniu fantastyczną. Okna w pokoju poprzykrywał karmazynową draperyą, z której upiął także rodzaj baldachinu; na powale wymalował słońce i gwiazdy, z fotelu i stopni przed oknem ułożył niby tron — zapalił sześć świec woskowych w około tegoż tronu

i stanąwszy na tej improwizowanej scenie, strzelił sobie w serce. Z pozostawionych listów, można było nabrać jeszcze większej pewności o niesłychanej egzaltacyi biednego młodzieńca.

Monachium. Adela Spitzeder, osławiona dyrektorka banku, odsiedziawszy karę trzechletniego więzienia, udaje się do Nowego Yorku w celu zadzierżawienia jednego z większych teatrów.

Odessa. Wielu z mieszkających w tem mieście poddanych tureckich, gotuje się do odjazdu do Stambułu. Konsul turecki nawet zamierza wkrótce opuścić Odessę i w tym celu stara się załatwić wszelkie administracyjne sprawy. Mówią, że ci z tureckich poddanych, którzy z powodu braku środków, nie będą mogli opuścić Odessy, udadzą się pod opiekę konsula angielskiego.

Kanada. Dzienniki donoszą o bezrobociu maszynistów i całej służby ruchu, na linii kolei żelaznej Grand Tronc.

Wszystkie pociągi wychodzące z Toronto, Dufalo, Saint Albans i innych miejscowości, w dniu 30 grudnia r. z punkt o godzinie 9 wieczór zatrzymały się, niektóre z nich nawet w połowie drogi do najbliższej stacyi. Dwóch maszynistów, którzy doprowadzili pociąg na miejsce przeznaczenia, zbito i potłuczono w najokrozniejszy sposób. Podróżni, szczególnie kobiety przecierpiały bardzo wiele od śniegu i szalonej burzy, jaka panowała w tym czasie i piechotą musieli pójść do stacyj, aby się ogrzać i posilić.

Władze miejscowe nie przedsiębrały żadnych kroków w celu uspokojenia tych zamieszek i dziś porządek został już w zupełności przywrócony, gdyż zarząd kolei podwyższył płacę wszystkim maszynistom, konduktorom i innym należącym do służby ruchu.

Nowy-York. Przywykliśmy do scen skandalicznych w Nowym-Yorku, zaś najnowsza utwierdza nas w dawniejszych przekonaniach. Bohaterem jest pan James Gordon Benett, właściciel *Heralda*, lepiej znany z życia rozwiązłego,jako karciarz i rozpustnik, aniżeli jako dziennikarz. Pan James Gordon Benett był zaręczony z panną May w Baltimorze, a ślub miał się odbyć 4 stycznia r. b. Wyprawa ślubna przysłana z Paryża wywołała, zazdrość świata eleganckiego, a pan Benett urządził na statku „Russie“, przeznaczonym do podróży nowożeńców do Europy, kajuty i salony z książęcym przepychem. Młoda para miała zamiar odwiedzić Paryż, Londyn i inne miasta starego świata, myśl piękna, lecz stało się inaczej. Przed samym ślubem pan Benett nietylko, że dostał odkosza, ale nadto wyokładał go brat panny May publicznie kijem przed gmachem Union-Club, a gdyby nie interwencya członków klubu, kto wie jakby się skończyła ta scena. Zdaje się, że życie ekscentryczne i rozwiązłe Benetta, szczególnie w ostatnich czasach, z którego rozmaite sprawki dochodziły do uszów narzeczonej, spowodowały ją do odrzucenia ręki szlachetnego gentlemana. Spodziewaliśmy się, że skandal jeszcze jest nie skończony, i że do dania satysfakcyi przyjść musi, ale stało się przeciwnie. Pan Benett, któremu *Herald* dostarcza środków nieprzebranych, bawi się i nadal bez bez najmniejszego skrupułu i obicie kijem wcale nie wpływa na pomniejszenie szacunku w oczach jego kolegów i przyjaciół.

Nowy York. Poważny kapłan pewien w Ameryce, który zawsze się chwalił, iż nigdy nie kłamie, lubiał opowiadać następującą historyę: „Pewnego razu stałem nad brzegiem stawu, z którego wyskoczyła olbrzymia żaba, widocznie, aby się wygrzać na słońcu, lub złowić kilka muszek, na które gromadnie zazwyczaj czyhają. Nagle z pośród rumowiska wypełza wąż i chwyta żabę za tylną nogę. Żaba się broni, rozpoczyna się walka, w której żabie udaje się nakoniec uchwycić węża za ogon. Każda ze stron walczących trzymała swego nieprzyjaciela i zaczęła go połykać. Poczęli niknąć w oczach moich, a po dziesięciu minutach nie zostało, z węża i żaby ani śladu.

Archeologia i sztuki piękne.

— W dobrach p. Bogusława Łubieńskiego; Książczynie, w Ks. Poznańskiem, wykopano w tych dniach kilka urn, szpilek i innych ciekawych starożytności. P. Łubieński całe to wykopalisko przeznaczył dla Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu.

— Młodym artystom paryskim ubiegającym się o tak zwaną „nagrodę rzymską“ przybyła w tej chwili pomoc ze strony najmniej spodziewanej. Niejaki Dubosc zmarły w tych dniach, który, jak sam powiada w testamencie, służył za model malarzom paryskim przez lat 58, zapisał cały swój, zaoszczędzony majątek, w ilości 200,000 franków, akademii sztuk pięknych, z przeznaczeniem, aby procenta z tego kapitału rocznie podzielone były pomiędzy młodych malarzy i rzeźbiarzy, którym przeznaczono „nagrodę rzymską“.

Teatr.

— W sobotę jak donosiliśmy, odbędzie się przedstawienie komedyi Bjönsterna „Bankructwo na benefis p. Podwyszyńskiego, reżysera sceny krakowskiej.

Treść tej komedyi jest, bardzo zajmującą, traktuje ona bowiem bardzo ważną kwestyę, bo życie nad stan kupców i przemysłowców, za którem idzie w ślad, bardzo smutna katastrofa, bo bankructwo. Nadzwyczaj wielki dowcip i umiejętna sceniczość, jest jedną z głównych zalet tego utworu, a dołączywszy przytem nazwisko p. Podwyszyńskiego, jednego z najlepszych i najpracowitszych artystów naszej sceny, nie wątpimy o świetnem powodzeniu benefisu. W główniejszych rolach wystąpią, pp. Podwyszyński, Szymański, Sobiesław, Morozowicz, Wojdałowicz.

W niedzielę po trzeci raz; *Komedye z oświatą* Bałuckiego i *Gaduły*; we wtorek: *Bankructwo* (po raz drugi); we czwartek: *Bankructwo* (po raz trzeci); w sobotę *Dwie Bliźny* komedya Fredry w jednym akcie; główną rolę kasztelanowej odegra pani Hoffman.

— Jak się dowiadujemy z *Afisza* na wiosnę zjedzie do Krakowa opera lwowska. Między innemi ujrzymy *Aidę*, która ma być znakomicie wystawioną. Życzenia co do opery lwowskiej, wyraziliśmy już w pierwszych numerach naszego pisma. Podziękować możemy dyrekcyom teatru krakowskiego i lwowskiego, że głos nasz nie jest głosem wołającego na puszczy.

— Ze Lwowa piszą nam o niezwykłem powodzeniu jakiego doznał tam „Straszny dwór“ Moniuszki, wystawiony w tych dniach po raz pierwszy. Partycyę nieśmiertelnego pieśniarza przyjęto z entuzyazmem; wystawa i obsada godne były dzieła. Cieślewski (jako Stefan) porywał słuchaczy; inne partye wykonane były z możliwą starannością — wszystkie dekoracye nowe, oraz kurtyna nowa z portretem Moniuszki dla „Strasznego dworu“ przeznaczona. Kostiumy podług rysunku Matejki i Gierymskiego. Mazur ułożony na wzór tańczonego w Warszawie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Wywóz owoców z południowego Tyrolu przedstawia daty, świadczące o nadzwyczajnej zamożności tej krainy winnic i sadów. I tak według ogłoszonego właśnie sprawozdania wywieziono w roku reszłym kolejami żelaznemi z samego Bozen: czereśni 1420 cetnarów cłowych wartości 14,200 zł., śliwek, moreli itp. 4300 ctr. wartości 64,500 zł., winogron 10,800 c. wartości 162,000 zł., jabłek i gruszek 42,972 c. wartości 644, 580 zł., kasztanów 21,300 c. wartości 213,900 złr. — w ogólności wywóz z Bozen wynosił 80,882 cetnarów owoców reprezentujących sumę 1,099,180 zł. Pozostałe jeszcze z r. z. zapasy ocenione na 3000 cetnarów wartości złr. 15,000.

Sprawy sądowe.

— W sprawie sztygara Michalskiego, oskarżonego o morderstwo Gąsiora, robotnika w kopalni galmanu sąd przysięgłych wydał werdykt uwalniający zupełnie obwinionego.

Sprawa ciągnęła się przez parę dni. Sąd musiał przesłuchać kilkudziesięciu świadków, którzy prawie wszyscy przemawiali na korzyść obwinionego. Główny świadek Filip Siuda, którego zeznanie miało być najważniejsze tłumaczył się tak niejasno, zeznania jego były tak pogmatwane, że w końcu z tych zeznań nic nie można było wyciągnąć. Zresztą nienaganne życie Michalskiego przemawiało bardzo wiele na jego korzyść i obrońca dr. Markiewicz, jakkolwiek bardzo dobrze wypełnił swoje zadanie, nie wiele miał pracy w uwolnieniu oskarżonego, za którym przemawiało tyle dowodów jego niewinności.

Ostatnie wiadomości.

Kraków. Wczorajszy bal na dochód zakładu św. Józefa wypadł świetnie pod względem ożywienia liczby zgromadzonych, a więc nie wątpimy także, że i pod względem materyalnym. Par tańczących było czterdzieści, bawiono się bardzo dobrze i przeciągnięto zabawę prawie do świtu. Niepodobna nam wymienić odznaczających się tualet, niepodobna wyliczać pań, które wdziękami królowały, bo w „ostatnich wiadomościach“ miejsca jest mało, a czasu do wyjścia *Kuryera* zaledwie chwilka.

Konstantynopol. Wyjazdowi ambasadorów stanęły na przeszkodzie burze. Marg. Salisbury wsiadł na okręt ale z powodu burzy odpłynąć nie mógł, inni pełnomocnicy z tegoż powodu odłożyli wyjazd.

— Dnia 25 stycznia pochmurno, wiecrem i w nocy śnieg; termometr od — ·03 spapł wieczorem na 2·8 C. Barometr opada; rano o godz.6ej dnia 25 stan jego był 746·5 mill.; termometru — 7·0 C. Wiatr zachodni.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 43.

Zachód słońca o godzinie 4 minut 41.

— Dziś we czwartek Nawrócenie ś. Pawła. Jutro wpiątek Batyldy k. i Pauli wdowy.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bez płatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą;

	Pospieszny:	*Osobowy:*	*Mięszany:*
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·51 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą;

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 24 Stycznia.	płacą		żądaj.	
	złr.	c.	złr.	c.
za 100 rubli papierami	153	—	154	50
za 100 rubli w srebrze	170	—	176	—
zs 100 mark niemieckich	61	—	62	25
za 100 złr. w. a. w srebrze	116	50	118	50
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	116	—	117	50
za dukat ważny	5	85	5	97
za napoleondor	9	90	10	10
za 100 złr. w oblig. indemn. galic. .	83	25	84	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	23
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	-	84	50
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	86	50	89	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	85	50	87	50
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	95	50	97	75
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	95	50	97	75
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	88	75	90	75
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	78	75	80	75
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	204	—	208	—
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	108	—	112	-
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
Losy miasta Stanisławowa	18	50	20	50

Wiedeń, 24-go stycznia, godzina minut — po poł. Renta papierowa 61·25— Renta srebrze 67·50 — Losy z r. 1860 113·25· — Akcye Banku Narod. 820·—·— Akcye kredytowe 142·40· — Londyn 124·80. — Srebro 116·90·— Napoleony 09 95.— Lombardy 74·25 Losy z r. 1864 134·50. Akcye kolei Karola Ludwika 205·75. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 112·25— Akcye kolei węg. północ. wschod. 90·25 Akcye kolei węg.-wschod. 41·75 Anglo Bank 77·75— Obligacye indemn. galicyjskie 83·75— Losy premiowe węgierskie 73 25 Akcye kolei Koszycko-Bogum. 86·— Akcye kolei półn. zach. austr. 117·50 Listy zastaw. hipoteczne 86·—— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 61·35 Ruble 154·75

Usposobienie giełdy: ztałe.

Redaktor odpow. wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU" Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*